

14

Pamiętnik nastolatki

POŻEGNANIE

Beata Andrzejczuk

KLUB
Pamiętnika
nastolatki

RafaEL

KOREKTA
Agata Chadzińska
Marek Chadziński

ILUSTRACJE
Izabela Puk

PROJEKT OKŁADKI I SKŁAD
Izabela Puk

ZDJĘCIA NA OKŁADCE
IStock
Pexeles

ISBN 978-83-7569-739-1

© 2017 Dom Wydawniczy „Rafael”
ul. Rękawka 51
30-535 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

Od autorki

Trzymacie w rękach ostatnią część „Pamiętnika Nastolatki”, serii w jakimś sensie niezwyklej. Dlaczego? Ponieważ tak wiele dzięki niej się wydarzyło. Pisałyście mi, że dzięki niej zdawałyście egzaminy gimnazjalne prawie na maksa. Treść „Pamiętnika Nastolatki” pomagała Wam nawet na rozszerzonej maturze z języka polskiego, którą pisałyście na ponad 90 procent i dostawałyście się na wymarzone kierunki studiów. Wiem to od Was samych. Powstał nawet FanPage „Pamiętnika Nastolatki”. Poprzez organizowane na stronie konkursy mogłam Was lepiej poznać. Czytałam Wasze prace, oglądałam filmiki kręcone telefonami komórkowymi na różnego rodzaju konkursy, oglądałam wykonane przez Was zdjęcia. Długo mogłabym wymieniać. Zaczęłyście do mnie pisać. Najpierw nieśmiało, potem coraz szczerzej i odważniej; o sobie, problemach, radościach.

Powstała pierwsza grupa: „Czytelniczki PN – piszą”. Napisalyście wspólnie bardzo długie opowiadanie. Właściwie książkę. Każda z Was stworzyła jeden rozdział. Pamiętam, że pierwszy napisała Paulina. Były problemy z organizacją przedsięwzięcia, gdyż niektóre dziewczyny

pisały w pierwszej osobie, inne – w trzeciej. Narobiło się trochę bałaganu, ale doprowadziłyście dzielnie akcję do końca. Jejku!!! Jaka ja byłam z Was dumna. Pisanie książki zbliżyło nas do siebie jeszcze bardziej i związało ze sobą jeszcze mocniej. Potem powstała kolejna grupa. Były konflikty i burze, ale i to przetrwałyśmy. Stawałyśmy się jedną wielką rodziną. I poznawałyśmy się jeszcze lepiej. Przez lata na straży grupy jako admini w pocie czoła pracowali: Ania, Andrzej i ostatnio Bartosz i Klaudia. Ze wszystkim sobie wspaniale poradzili, choć nie zawsze było łatwo.

Wasze znajomości ze świata wirtualnego przeniosły się do realnego. Zaczęłyście się poznawać osobiście, w różnych zakątkach Polski, na różnych imprezach. Spotykałyście się w Lednicy, na Światowych Dniach Młodzieży, na Targach Książki w Krakowie lub zupełnie prywatnie. Ja Was również zaczęłam poznawać w prawdziwym świecie.

To wprost nie do uwierzenia, ale niektóre z Was po raz pierwszy zetknęły się z „Pamiętnikiem Nastolatki”, będąc w piątej czy szóstej klasie szkoły podstawowej. Teraz studiujecie, pracujecie, zostałyście żonami, matkami, przyjęłyście oświadczyń. Doszły jednak do nas młodsze czytelniczki. Tak samo ważne. W jakimś sensie zaczęłyście serię „Pamiętnika Nastolatki” tworzyć razem ze mną. Opowiadałyście mi swoje historie, prosiłyście o poruszenie ważnych dla Was tematów. Pracowałyście wspólnie ze mną nad powstawaniem kolejnych części. Najwięcej Waszych, do bólu prawdziwych historii znajduje się w części o Julce. To nie była dla Was łatwa praca, ponieważ musiałyście ją godzić z obowiązkami szkolnymi, nauką i wieloma innymi sprawami, a jednak cierpliwie odpowiadałyście na moje pytania i pisałyście do mnie o tym, jak dalej toczą się Wasze losy. Moim marzeniem jest, by kolejne pokolenia wychowały się na tej serii, by została ona w sercach wszystkich, którzy się z nią zetknęli.

Dostałam od Was mnóstwo listów, prezentów, tych najcenniejszych, własnoręcznie wykonanych. Dostawałam misie i koty, gdy napisałam *Tajemnicę Jacoba 2* z tajemniczym kotem Cynamonem w jednej z ról. Wszystkie listy i pamiątki starannie przechowuję. Mam specjalny album, w którym znajdują się zdjęcia z Wami. Ale najcenniejsze jest zupełnie coś innego. Najdroższe są wspomnienia. Ich nam nikt nigdy nie zabierze.

Trzymacie w ręku ostatnią część serii „Pamiętnika Nastolatki”; serii, na której wiele z Was się wychowało i dorastało. Ale to nie koniec. Wierzę, że na zawsze zachowamy w sercach wszystko, co się wydarzyło podczas jej tworzenia, że będziecie pamiętały swoje łzy podczas czytania, radość i smutek, swoją złość na mnie, gdy bohaterowie się rozstawali, swoje emocje. Kończy się tylko seria, ale pozostaną zawarte znajomości, przyjaźnie, wspomnienia, emocje, przeżycia. Życie trwa nadal, a wspomnienia niech na zawsze pozostaną w nas.

Nie jestem w stanie podziękować każdemu z osobna, więc po prostu napiszę:

Kochani, dziękuję Wam z całego serca, Wam wszystkim, za to, że ze mną i przy mnie byliście, za to, że zawsze w każdej chwili mogłam na Was liczyć. Bardzo Wam dziękuję za to, że jesteście. Forever.

Autorka

Wasze wspomnienia

Karina:

Moja historia z „Pamiętnikiem” zaczęła się w wakacje, bodajże między pierwszą a drugą częścią serii, ale przeczytałam, bo akurat kuzynka miała ze sobą, i zapomniałam, ale moja siostra pamiętała i jak zobaczyła w księgarni drugą część, to bardzo chciała. I tak przeczytałam tę drugą i przepadłam. Natka towarzyszyła mi przez część gimnazjum i całe liceum, w końcu jest moją rówieśniczką. Razem przeżywałyśmy wzloty i upadki, pierwsze miłości, nocne imprezy, testy po gimnazjum i maturę. Dzisiaj jestem na czwartym roku, a cała historia Natalii siedzi gdzieś głęboko w sercu. Mimo że często mnie denerwowała swoją lekkomyślnością i dziecinnym zachowaniem, to była jak przyjaciółka z kart książki i za to już zawsze będę wdzięczna Pani Beatce.

Martyna:

U mnie to było tak, że w wakacje 2015 roku mama kupiła mi PN1 i tak mnie to wciągnęło, że byłam ciekawa,

czy są dalsze części, więc wpisałam dane autora i się okazało, że były! Potem znalazłam Panią Beatkę na Facebooku i spytałam, czy Natka i Maksym naprawdę istnieją. Obserwowałam Pani profil i co było na nim napisane. Doszłam do wniosku, że skoro nie mam przyjaciół, to napiszę do Autorki mojej ukochanej książki. I napisałam! O Błażeju i Julii. Do grupy dołączyłam w sierpniu 2015 roku.

Dominika:

Ja *Pamiętnik nastolatki 2* znalazłam w sklepie tak przez przypadek, na półce z książkami, a że nie miałam co wtedy czytać, kupiłam. I później zaraz poszukałam poprzednie i następne części. Do grupy dołączyłam, gdy była w początkowym składzie. Dopiero formowała się i nie było za dużo osób.

Kamila:

Ja kiedyś przez przypadek, będąc w bibliotece, złapałam PN 1 i 1/2 i tak to się zaczęło.

Agata:

Dziś, czyli 19 października 2016 r., mija pięć lat, odkąd poznałam Panią Beatę. W grupie jestem od samego początku. Było wówczas około 20 osób. A dziś proszę, jaką mamy pokazną rodzinę.

Matylda:

Pamiętam, jak babcia mi kupiła *Pamiętnik nastolatki 1* i jak zaczęłam czytać, to się zakochałam. Potem napisałam do Pani Beaty Andrzejczuk, żeby jej pogratulować,

i zaczęłyśmy rozmawiać. Bardzo mnie zainteresowała grupa i poprosiłam o dodanie. I oto jestem.

Natalia:

Zobaczyłam plakat „Pamiętnika Nastolatki” w bibliotece i postanowiłam przeczytać książkę. Później poszukałam na fb FanPage „Pamiętnika Nastolatki” i tak poznałam Panią Beatę. W grupie jestem od samego początku.

Anka:

Byłam u Teresy i miała pierwszą część, więc pożyczyłam i mi się spodobało. Potem zaprosiłam Panią Beatkę do znajomych i jestem w grupie od początku.

Paulina:

Wakacje 2013 r. Natknęłam się na *Pamiętnik nastolatki 2*, potem wypożyczyłam 1, 2 ½, a później po kolei. Napisałam do pani Beatki coś, już nie pamiętam co, a w grupie jestem od początku.

Monika:

A mi dawno temu przyjaciółka poleciła „Pamiętnik Nastolatki”, a potem napisałam do pani Beatki. W grupie jestem od początku.

Klaudia Kinga:

Byłam w piątej albo szóstej klasie podstawówki. Kiedy to było! Jejku, studiuje już teraz, a gdzie tam podstawówka! Koleżanka dostała od rodziców *Pamiętnik nastolatki 1*, po przeczytaniu pożyczyła mi, potem zaczęłam kupować

kolejne części. Nawet nie pamiętam, jak to się stało, że zaprosiłam Panią Beatkę do znajomych, ale pamiętam, że byłam jeszcze w grupie „Czytelniczki PN piszą” i pisałyśmy tam swoją opowieść. Supersprawa! Jednak ciężka w organizacji. Potem powstała ta grupa i jestem na niej od początku.

Paulina:

U mnie to było tak, że chwilę po powstaniu FanPage „Pamiętnika Nastolatki” dostałam książkę na urodziny. Znalazłam stronę na Facebooku i brałam udział we wszystkich możliwych konkursach. Byłam chyba jeszcze wtedy w podstawówce, bo pamiętam, że pytałam p. Beatkę o wywiad do szkolnej gazetki, do którego koniec końców nie doszło. To był rok 2010.

Fausti:

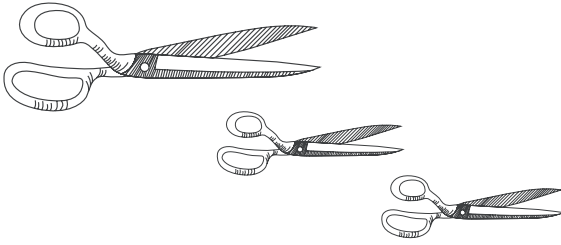
Moja przygoda z PN zaczęła się w bibliotece. Pani poleciła mi właśnie „Pamiętnik Nastolatki”, więc zaczęłam czytać. Zakochałam się w tej serii książek.

Ania:

Na PN trafiłam w bibliotece. Zaczęłam od 5 części, nie wiedziałam, że są poprzednie, a sytuacja z tyłu opisana trochę do mnie pasowała.

Aneta:

A moja przygoda zaczęła się od tego, że poszłam do biblioteki w poszukiwaniu fajnej książki, lubię czytać pamiętniki. Na półce akurat leżał PN, z tego, co pamiętam, to była 2 część i od tego się zaczęło.



15 września - z pamiętnika Ali

Wciąż jestem lekko poirytowana. Nie chcę tego rozkminiać, a myśli zupełnie z zaskoczenia pojawiają się w mojej głowie. Chodzi o tę drugą szkołę i klasę aktorską. To było marzeniem Julki, Natalii i Maksyma. Niedawno zastanawiałam się, czy było to też moim marzeniem. Nie było. Kurczę, było. Sama nie wiem. Tak, chciałabym kiedyś w przyszłości zostać aktorką. Tylko to, że ja bym chciała, nic nie zmienia. Gdybym poszła do tej klasy, ojciec codziennie robiłby mi awantury. Dla niego aktorstwo to nie zawód.

- Człowiek w życiu powinien mieć dobry fach – powtórzył mi kolejny raz, a mama mu przytaknęła.

- Krawcową mogłabyś zostać albo fryzjerką – zaproponowała.

- Po co krawcową? – zapytałam. – Teraz wszyscy kupują ubrania w galeriach handlowych.

- To może fryzjerką – wzruszyła ramionami.

- A dlaczego ty nie zostałam fryzjerką? – spytałam zaczepnie.

– Bo dzieci trza było wychować. Kto się miał wami zająć? – posmutniała.

– Mogłaś najpierw zostać fryzjerką, a potem nas wychować. A ojciec kim jest z zawodu? – Czułam, że brnę za daleko.

– Skończył zawodówkę budowlaną.

– To czemu nie pracuje?

– No przecież pracuje, jak jest robota.

– Na budowie praca zawsze się znajdzie – wyszczałam.

– Oj, Alka. Przecież wiesz dobrze, jak jest – zirytowała się.

– To ja mam zostać fryzjerką, żeby was utrzymywać?! – wypaliłam.

– Alka, przecież ja ciężko pracuję. Wiesz, ile ostatnio domów sprzątam? Mogłabyś mi pomóc czasami.

– Chyba oszalałaś! – krzyknęłam. – Ja się uczę. Mam zostać fryzjerką. Zapomniałaś?

Wtedy obudził się ojciec. Chyba nawet nie bardzo wiedział, o co chodzi, ale usiadł na łóżku i lekko się kiwając, wrzasnął z całych sił:

– Do matki pyskujesz, smarkulo?! Już ja cię szacunku nauczę!

Próbował się podnieść, ale byłam szybsza. Dobiegłam do drzwi, otworzyłam je, wybiegłam na korytarz i z całych sił trzasnęłam nimi za sobą.

Biegłam przez całą drogę i płakałam. Miałam nadzieję, że Franek będzie w domu. Tylko on mnie rozumiał. Tylko jemu ufałam. Jego rodzice nie wtręcali się tak jak moi. I nigdy nie mieli nic przeciwko temu, gdy do niego przychodziłam. Właściwie to nic ich nie obchodziło. Jego mama pracowała na placu, sprzedając u jakiegoś faceta bieliznę, skarpetki i tanie ubrania, a ojciec był hydraulikiem.

Gdy tamtego wieczoru wróciłam do domu, ojciec na szczęście spał. Wiedziałam, że następnego dnia nie będzie za wiele pamiętał.

16 listopada

- z pamiętnika Natalii

Maksym wciąż wariuje na punkcie naszej córeczki. W grudniu chrzciny, a my wciąż nie mamy wybranego dla niej imienia. Jeszcze przed porodem ustaliliśmy, że będzie Faustyna. Gdy jednak maleństwo przyszło na świat, Maksym zaczął mieć wątpliwości.

- No ale Faustyna tak naprawdę na chrzcie otrzymała imię Helena. Poza tym jest patronką Łodzi, a my mieszkamy we Wrocławiu – stwierdził.

- Chcesz się przeprowadzić do Łodzi czy mamy malutkiej dać na imię Helena? – spytałam, wybuchając śmiechem.

- Helena to greckie imię. Faustyna – łacińskie – zamyslił się.

- Maksym, czy to ma aż takie znaczenie, czy greckie, polskie, czy łacińskie? Ustaliliśmy, że imię ma coś oznaczać, ma być wyjątkowe, bo będzie przypisane do naszej córeczki już na zawsze. I że ma być oryginalne, by co druga dziewczynka nie miała takiego samego, bo wtedy

przestaje być zjawiskowe – tłumaczyłam mu. – Wiem coś na ten temat – roześmiałam się.

– Sama widzisz. Najważniejsze, jakim będzie człowiekiem. A ty jesteś po prostu niezwykła! – odparł z entuzjazmem.

– Czyli zostajemy przy Faustynie? – zapytałam. – Ma niesamowitą patronkę. Mistyczkę, skromną kobietę, pracowitą i kochającą ludzi. Na dodatek to ją wybrał Pan Jezus, by szerzyła Boże miłosierdzie. Może będzie malowała tak pięknie jak Emily?

– Przecież to nie Faustyna namalowała obraz, tylko Eugeniusz Kazimirowski, a tę najbardziej znaną wersję Adolf Hyła – powiedział.

– Wiem, ale ona go zaprojektowała według wskazówek Pana Jezusa, który powiedział, że kto będzie czcił ten obraz, nie zginie.

– To prawda – potwierdził. – A jak będziemy zdrabniać imię naszej córeczki?

– Oszaleję z tobą. Rozmawialiśmy o tym wiele razy przed porodem – pokręciłam z niedowierzaniem głową. – Faustynka, Fausti. Można zdrabniać na wiele sposobów – dodałam.

– Imię Helena oznacza z kolei „blask księżycy” – zamyślił się. – Ładnie. A przecież Helena to późniejsza Faustyna. Wiesz, sprawdzałem też staropolskie imiona, ale jakoś żadne nie pasuje do nazwiska – dodał. – No bo na przykład Cirzpiśtawa Górską nie brzmi chyba dobrze.

– Nic nie mam do staropolskich imion – uśmiechnęłam się – ale, drogi mężu, chyba ci coś na mózg padło. Chcesz, by jej rówieśnicy potamali sobie język?

– To był tylko przykład – wzruszył ramionami. – Pierwszy z brzegu. – Znów się zamyślił. – Faustyna Górską – powiedział głośno i wyraźnie. – Faustynka Górską. Ładnie. Niech tak zostanie – dodał i podszedł do łóżeczka. Mała spała. Przyglądał jej się dłuższą chwilę z ogromną czułością. – No, moja królewno. Będiesz się nazywała Faustyna Lea Górską.

14 grudnia - z pamiętnika Ali

Czekając na Franka, włączyłam laptop. Nie widzieliśmy się od tygodnia. Dziś obiecał w końcu dać znać i się spotkać. Jeszcze tego feralnego dnia napisałam do niego SMS.





Łzy zaczęły mi płynąć po policzkach. Część sływała mi do gardła i krztusiłam się nimi. „Może tak”. Dlaczego on tak napisał? Przecież mówił, że mam tylko jego, że będzie się mną opiekował. Nie mogłam uwierzyć, że tak mnie potraktował. Przecież ja nie zrobiłam nic złego. Ocierając łzy i komórkę o spodnie, wklepałam.

25 grudnia - z pamiętnika Julii

Salon był udekorowany kwiatami: białymi kaliami, gardeniami i różowymi liliami. Stół przyozdobiono bukietami storczyków i gerber. Na krzesła założono eleganckie lśniąco białe pokrowce przewiązane z tyłu wielkimi różowymi kokardami. Gdzieś wetknięto pąki róż. Na stole już stała świąteczna zastawa. Wszystko w kolorze delikatnego różu i bieli. Obok kołyska z baldachimem wykonanym z tiulu przypominającego mgiełkę.

– Ten widok zapiera dech w piersi – usłyszałam głos Eliasza.

– To prawda – uśmiechnęłam się.

– Twój też – dodał.

– Nie wygłupiaj się. – Szturchnęłam go w bok.

– Mówię prawdę. Promieniejesz jako matka chrzestna.

– To dla mnie ogromny zaszczyt. – Oczy zaszły mi łzami wzruszenia.

– Tylko mi nie becz – dobiegł mnie głos Zuzy. – Jak będziesz wyglądać na zdjęciach? Wystarczy, że Witosz wychodzi jak kołek i niemota.

– Czy ty mogłabyś przestać choć w takim dniu?
– warknął na nią Witosz.

Roześmialiśmy się.

– Wszyscy gotowi do wyjścia? – spytał Maksym donośnym głosem.

Rozejrzałam się po salonie – rodzice i dziadkowie Natki, babcia i tata Maksyma, Bazyl z Martyną, Łucja i Lea, Pamela, Wiktoria, Eliasz, moja mama z Pawłem, Witosz i Zuza, pani Jadzia, no i jeszcze kilka osób.

– Nie ma Ali z rodziną – szepnęłam do Eliasza.

– Mają przyjść prosto do kościoła. Natka powiedziała mi, że mama Ali dzwoniła – odparł również szeptem.

– A na obiedzie będą?

– Podobno tak.

– Potrzymaj Faustynkę – zwróciła się do mnie Natalia. – Muszę jeszcze pójść na górę.

Wzięłam dziewczynkę na ręce. I znów się rozczuliłam. Wciąż była taka maleńka, krucha i ciepła. Nie spała. Wpatrywała się we mnie wielkimi, niebieskimi oczami.

– Mój ty skarbie – powiedziałam czule i przytuliłam ją mocniej. – Ciocia Julka nie pozwoli nigdy, by cokolwiek ci się stało. Będę najlepszą cicią pod słońcem.

– No to wychodzimy i zajmujemy miejsca w samochodach – polecił Maksym.

Już wcześniej mieliśmy ustalone, kto z kim jedzie. Ja jechałam z Natalią, Maksymem i Witoszem. Przez całą drogę trzymałam Faustynkę na rękach. Wypełniało mnie szczęście.

Do kościoła dojechaliśmy na czas i zajęliśmy miejsca razem z innymi rodzicami i dziećmi, które tego dnia miały otrzymać sakrament chrztu świętego. Rozejrzałam się po wnętrzu świątyni. Dostrzegłam Alę z rodzicami

i rodzeństwem i zrobiło mi się jakoś źle na sercu. Rozpoczęła się uroczystość.

– Jakie imię wybraliście dla dziecka? – spytał kapłan, zwracając się do Natalii i Maksyma.

– Faustyna Lea – odpowiedzieli.

– O co prosicie Kościół katolicki dla Faustyny Lei?

– O chrzest.

– Prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?

– Jesteśmy – rzekli.

– A wy, rodzice chrzestni, czy jesteście gotowi pomagać rodzicom tego dziecka w wypełnianiu obowiązków?

– zwrócił się do nas ksiądz.

– Jesteśmy – odpowiedziałam prawie równocześnie z Witoszem, choć głos drżał mi niesamowicie.

